

TADEUSZ PATRZALEK

Wrocław

IDEOLOGICZNA DYWERSJA

Pośród starych papierów uchowała mi się czerwona teczka z napisem: *Symposium zur Kommunistischen Erziehung – 30. Jahrestag der Befreiung vom Faschismus – Dresden 1975* i z naklejonymi miniaturami flag państwowych: ZSRR (najszerza), Bułgarii, Czechosłowacji, Polski i NRD. Opowiem, co mi się przy okazji tego znaleziska przypomniało.

Otóż na początku lat siedemdziesiątych, oczywiście zeszłego wieku, doktor pedagogiki Bolesław Niemierko szukał instytucjonalnego mecenasa dla swych płomiennych zainteresowań i działań testologicznych. Ponieważ w macierzystym IBP na Górczewskiej i w ogóle w stolicy były one przyjmowane raczej chłodnawo, rzutki młody uczoney zaczął się rozglądać po Polsce. I tak trafił na Dolny Śląsk, a tam – na nietuzinkowego kuratora oświaty Jerzego Jakubowskiego i zawadiackiego, świeżo mianowanego dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego we Wrocławiu Romana Arasimowicza. Obaj, kurator i dyrektor, przyczynili pod swój dach państwowy raczkujące wtedy seminarium pomiaru dydaktycznego, którego mocny trzon od początku stanowili nauczyciele wrocławscy, z różnych poziomów i przedmiotów szkolnych. Po kilku latach działania seminarium okrzepło naukowo, obrosło szacunkiem, ale też i sławą pedagogicznej sekty buszującej po Polsce – u jego krytyków.

I wtedy właśnie, w 1975 roku, partia i kuratorium w Dreźnie zdecydowały urządzić owo jubileuszowe sympozjum pedagogiczne dla uczczenia 30. rocznicy wyzwolenia wschodnich Niemiec spod faszyzmu. Zaprosiły na uroczystości zaprzyjaźnione okręgi szkolne w krajach socjalistycznych z gościnnymi referatami, mającymi przedstawić najciekawsze inicjatywy i osiągnięcia wychowawczo-oświatowe na swoim terenie. Kurator Jakubowski i dyrektor Arasimowicz zdecydowali, że przedstawimy

w Dreźnie dotychczasowy dorobek teoretyczny i praktyczny seminarium pomiarowego dra Niemierki na Dolnym Śląsku. O to zaś, jak na temat wmontować w tytułowe *wychowanie komunistyczne* symposium, niech martwią się jego organizatorzy – zdecydował kurator.

Z tytułu referatu nie było jasno wiadomo, że mowa w nim będzie głównie o testach, więc bez przeszkód znalazł się w programie symposium i w porządku dziennym, a został przez nas przywieziony w ostatniej chwili, wprost na salę obrad. Nasza delegacja została przywitana przez zebranych na stojąco. W miarę jednak, jak tłumaczka czytała referat, salę przejmowało chłodne, nawet lodowate zainteresowanie. Czują ten odbiór czytająca tłumaczka, peszyła się, czerwieniła. Chyba nawet od prowadzącego usłyszała prośbę, żeby skróciła wystąpienie, bo czeka obiad, a cały referat będzie wydrukowany w księdze pamiątkowej. Na koniec nikt nie odważył się zaklaskać.

Po gali i ucztę wieczornej, już nad ranem, w saskim pałacyku na wzgórzach otaczających Drezno, dopiero przy podanej dla odświeżenia żołądków wędzonej słoninie i surowej cebuli w główkach pokrojonych w ćwiartki, urzędnik tamtejszego kuratorium wrócił do sprawy naszego wystąpienia. Powiedział mianowicie, że dolnośląski referat został wprawdzie, po konsultacji z towarzyszami radzieckimi, wysoko oceniony przez komitet organizacyjny jubileuszu na wieczornym posiedzeniu, jednak widać w nim wpływy nowinkarskie obcej nam ideologii zachodniego imperializmu, ukrytej w testach. Do nas też – tłumaczył poufale urzędnik – te krecie elementy dywersji ideologicznej próbują przenikać pod postacią testów i psychometrii, ale my im stawiamy zdrowy opór. Wy także, Genossen, powinniście wzmóc czujność. Referat może będzie wydrukowany, ale w osobnym dodatku do księgi.

Nie został wydrukowany ani w księdze, ani w dodatku, ani nigdzie.